

**Tekst rozważań nabożeństwa Drogi Krzyżowej w Wielki Piątek 2020 r.,
któremu przed bazyliką św. Piotra przewodniczył papież Franciszek,
przygotowało więzienie w Padwie.**

Droga Krzyżowa

Stacja XI – Jezus przybity do krzyża

(Rozważanie księdza oskarżonego, a następnie uniewinnionego)

Gdy przyszli na miejsce, zwane «Czaszką», ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: «Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią». Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy. A lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: «Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym». Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: «Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie». Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: «To jest Król Żydowski». Jeden ze złoczyńców, których [tam] powieszono, urągał Mu: «Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas». Lecz drugi, karcąc go, rzekł: «Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił». I dodał: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa». Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju» (Łk 23, 33–43).

Chrystus przybity do krzyża. Ile razy, jako kapłan, rozważałem ten fragment Ewangelii. Kiedy później, pewnego dnia, zostałem przybity do krzyża, poczułem cały ciężar tego drewna: oskarżenie składało się ze słów tak twardych jak gwoździe, podejście stało

się strome, na mojej skórze odcisnęło się cierpienie. Najmroczniejszą chwilą było ujrzanie mojego imienia wiszącego na zewnątrz sali sądowej: w tym momencie zdałem sobie sprawę, że, nie będąc winnym, jestem człowiekiem zmuszonym do udowodnienia swojej niewinności. Wisiałem na krzyżu przez dziesięć lat: to była moja droga krzyżowa wypełniona dokumentami, podejrzeniami, oskarżeniami, obelgami. Za każdym razem, w sądzie, szukałem wiszącego krzyża: wpatrywałem się w niego, gdy wymiar sprawiedliwości prowadził śledztwo w mojej sprawie.

W pewnej chwili wstyd sprawił, iż pomyślałem, że lepiej będzie to wszystko zakończyć. Później jednak postanowiłem, że dalej będę księdzem, którym zawsze byłem. Nigdy nie myślałem o skróceniu czasu krzyża, nawet gdy prawo mi na to pozwalało. Postanowiłem poddać się postępowaniu zwyktemu: byłem to winny sobie, chłopcom, których kształciłem w latach seminarium, ich rodzinom. Gdy wchodziłem na moją Kalwarię, spotkałem ich wszystkich po drodze: stali się moimi Cyrenejczykami, znosili wraz ze mną ciężar krzyża, otarli mi wiele łez. Wraz ze mną wielu z nich modliło się za chłopca, który mnie oskarżył: nigdy nie przestaniemy tego czynić. W dniu, w którym zostałem całkowicie uniewinniony, odkryłem, że jestem szczęśliwszy niż dziesięć lat temu: namacalnie doświadczyłem działania Boga w moim życiu. Powieszone na krzyżu, moje kapłaństwo zajaśniało.

Panie Jezu, Twoja miłość do nas aż do końca doprowadziła Cię na krzyż. Umierasz, ale niestrudzenie nam przebaczasz i dajesz nam życie. Powierzamy Twojemu Ojcu niewinnych historii, którzy zostali niesprawiedliwie skazani. Niech rozbrzmiewa w ich sercach echo Twojego słowa: „Dziś ze Mną będziesz w raju”.

Módlmy się:

O Boże, źródło miłosierdzia i przebaczenia, który objawiasz się w cierpieniach ludzkości, oświeć nas łaską, która wpływa z ran Ukrzyżowanego, i daj nam wytrwać w wierze w ciemną noc próby. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.